

Musimy trzymać rękę na pulsie. Rozmowa z Kingą Rusin

Jaka jest geneza Pani zaangażowania w ucywilizowanie prawa łowieckiego?

Kinga Rusin: Kwestiami ochrony środowiska w Polsce zainteresowałam się na poważnie kilkanaście lat temu. Mieszkałam wtedy pod Warszawą w pobliżu Chojnowskiego Parku Krajobrazowego. Jeździłam po nim konno i co chwila odkrywałam dzikie wysypiska śmieci, sidła, nielegalne wycinki. Dokumentowałam to i starałam się zainteresować problemem lokalne władze. Z mizernym rezultatem. Wszyscy byli bardziej zainteresowani „odlesianiem” terenu i sprzedawaniem go deweloperom.

Tak trafiłam do organizacji pozarządowych zajmujących się ochroną środowiska. I tak z tematów lokalnych przeszłam do tych ogólnopolskich. Jeździłam znakować drzewa, które chcieliśmy ocalić w otulinie Puszczy Białowieskiej, współorganizowałam na Mazurach blokady polowań z naganką, dokumentowałam ogrom dewastacji przyrody jakich dopuszczają się (i nadal dopuszczają) Lasy Państwowe na terenie Puszczy Karpackiej.

W Polsce z ochroną środowiska nigdy nie było najlepiej, ale to co wyrabia się od dwóch lat woła o pomstę do nieba! Dwa lata decyzji Jana Szyszki spowodowały nieodwracalne straty w polskim dziedzictwie przyrodniczym. Wielokrotnie to mówiłam i tu jeszcze raz powtórzę: Szyszko za to co nam wszystkim zrobił powinien być postawiony przed Trybunałem Stanu i pociągnięty do odpowiedzialności karnej. Mam nadzieję, że osiągnie go sprawiedliwość. Myślistwo to jego oczko w głowie. Dlatego wyjątkowo zależało mi na liberalizacji prawa łowieckiego, żeby już nie tylko bezkarnie, ale wręcz pod osłoną prawa, zawłaszczają dla siebie i kolegów myśliwych nasze lasy i żyjące tam dzikie zwierzęta.



Kinga Rusin podczas wizyty wśród uczestników akcji „Rykowisko dla jeleni, nie dla myśliwych”, październik 2017 r. Fot. Archiwum Pracowni

Nie wyobrażałam sobie żeby głośno w tej sprawie nie zaprotestować. W pewnym momencie doszłam do wniosku, że słowa to za mało i za nimi muszą pójść czyny. W konsekwencji do swojego kalendarza wpisałam obecność na posiedzeniach komisji sejmowej zajmującej się zmianami w prawie łowieckim. Wiedziałam, że musimy razem z kolegami z koalicji *Niech Żyją!* zrobić wokół tego tematu dużo szumu. Zwarliśmy szyki. Udało się! Nigdy wcześniej nie widziałam w mediach społecznościowych i na plotkarskich portalach takiego zaangażowania w tematach dotyczących ochrony środowiska. To było niewyobrażalnie budujące! Każdy komentarz czytałam i „lajkowałam” ze łzami wzruszenia w oczach. Ludzie pokazali niesamowitą pasję i determinację. Tego nie dało się na Wiejskiej nie zauważyć!

Dzień, kiedy w Sejmie przegłosowano 6 społecznych poprawek wprowadzających porządek i kontrolę w prawie łowieckim był jednym z najbardziej satysfakcjonujących dni w moim życiu. Polska, ponad podziałami, powiedziała głośno NIE Rzeczypospolitej Myśliwych!

Dlaczego uważa Pani, że udział dzieci w polowaniach powinien być zakazany?

Dzieci mają w sobie naturalną empatię i wrażliwość. Zabijanie tego, znieczulanie na krzywdę zwierząt, przyzwyczajanie do widoku krwi i oswajanie z okrutną śmiercią i nierówną walką to barbarzyństwo. Większości z nas nie przyszłoby nawet do głowy, żeby zmuszać dzieci do oglądania terroru i bestialstwa np. w telewizji, więc jak można przechodzić do porządku dziennego nad sytuacją, kiedy dzieci biorą udział w polowaniach!?

W czasie posiedzeń Komisji i debaty w Sejmie słyszeliśmy, że wychowanie dzieci to sprawa wyłącznie ich rodziców. Z tego wniosek, że powinniśmy odwracać jako społeczeństwo głowy kiedy ktoś np. dzieci bije, bo taki wdrożył model wychowawczy? Regulacje prawne są od tego żeby kontrolować wszelkie dewiacje i uniemożliwiać krzywdzenie słabszych od nas.

Narażanie dzieci na obcowanie z okrucieństwem, cierpieniem i śmiercią w męczarniach wyrządza im wielką krzywdę i może nieodwracalnie skrzywić ich psychikę. Tylko wychowanie młodych ludzi w empatii i pielęgnowanie naturalnych zachowań, które każą nam zawsze występować w obronie bezbronnych, gwarantuje w przyszłości naszemu państwu normalność.

Czy równie istotna jest kwestia okresowych badań myśliwych?

To chore, że do tej pory te badania nie były obowiązkowe! Myśliwy przechodził je tylko raz i jak już dostał pozwolenie na broń, to na zawsze, niezależnie od tego czy tracił wzrok, czy miał problemy z alkoholem, czy zapadał na chorobę psychiczną.

Ponad 70% posiadaczy broni palnej w Polsce to myśliwi. Aż strach pomyśleć ilu z nich tej broni nie powinno posiadać. Mam nadzieję, że wprowadzenie obowiązkowych badań okresowych zagwarantuje nam bezpieczeństwo w lesie i nie tylko.

Generalnie jestem przeciwko powszechnemu dostępowi do broni w Polsce, a taki w sumie, przez luki w ustawie łowieckiej, do tej pory mieliśmy. Im mniej broni tym bezpieczniej, co najlepiej ilustrują w tej chwili dramatyczne wydarzenia w Stanach Zjednoczonych.

Ma Pani ogromne doświadczenie w mediach ogólnopolskich, chciałbym więc zapytać o zmianę jaka zaszła w tych mediach. Jeszcze 20 lat temu zainteresowanie głównych stacji telewizyjnych czy prasy w kwestii dobrostanu zwierząt oraz ochrony przyrody właściwie nie

istniało. Skąd taka zmiana?

Czyż to nie wspaniałe, że jednak jako społeczeństwo zmieniamy się na lepsze, stajemy się bardziej świadomi, zaczynamy interesować nie tylko własnym podwórkiem, ale również tym, co „za płotem”. Jesteśmy cały czas krajem na dorobku, mamy do załatwienia przede wszystkim bieżące sprawy. Ja to rozumiem, bo sama przeszłam taką drogę. Jak wynika z badań, jest nam jednak coraz lepiej więc może mamy więcej czasu i energii, żeby zająć się też czymś co jest dobre nie tylko dla nas, ale również dla ogółu? A media są zwierciadłem obowiązujących nastrojów. Chociaż ja wychodzę z założenia, że mogą też te nastroje kreować. Dobrze, że to zaczęło się ostatnio ząbieć.

W swojej karierze często rozmawiała Pani z politykami, relacjonowała wydarzenia polityczne, interesuje nas też ta perspektywa. Nigdy wcześniej zmiany w prawie łowieckim nie zaszły tak daleko. Tymczasem teraz politycy - posłowie i senatorowie - zagłosowali ponadpartyjnymi podziałami, opowiadając się za naprawdę dobrą zmianą, zwiększając bezpieczeństwo ludzi i zwierząt. Co według Pani wpłynęło na to, że taka reforma stała się możliwa?

Nie oszukujmy się, politycy też śledzą trendy, czytają komentarze w mediach społecznościowych, rozmawiają z rodziną i sąsiadami. Większość z nich chce na Wiejską wrócić w kolejnej kadencji, więc walczy o głosy. A badania mówią wyraźnie: grubo ponad 90% polskiego społeczeństwa jest przeciwko myślistwu i nieograniczonej rzezi zwierząt w polskich lasach. Myślę więc, że w większości przypadków to jednak zwykła kalkulacja.

Nie bez znaczenia akurat teraz jest głos z Nowogrodzkiej i wewnętrzne rozgrywki personalne w PiS. Ktoś odchodzi w niełaskę, a ktoś inny zaczyna mieć więcej do powiedzenia. No i zbliżają się wybory samorządowe więc warto zacząć zdobywać punkty. Myślę, że na wynik głosowania w sejmiełożyło się wiele czynników. Dla nas, Polaków te zbiegi okoliczności są korzystne.

Nie wierzymy jednak w jakąś nagłą przemianę ustawodawców. Trzeba cały czas trzymać rękę na pulsie. W końcu liberalizacja ustawy łowieckiej miała, w ich wcześniejszych wyobrażeniach, przebiec po cichu, sprawnie, i załatwić prywatę. Pamiętam butę przewodniczącej komisji sejmowej posłanki Paluch, którą mianował na to stanowisko jej kolega, Jan Szyszko. Oni byli absolutnie przekonani, że mają tę kwestię pod kontrolą. Z wielką arogancją traktowali każdy głos strony społecznej i przegłosowywali kolejne własne poprawki, sprzyjające myśliwym. Ostatnio posłanka Paluch nie była już taka pewna siebie...

Wygraliśmy bitwę, ale nie wojnę. Przed nami jeszcze wiele potyczek. Pod wpływem nacisków społecznych trzeba np. odwołać Państwową Radę Ochrony Przyrody, która teraz nadal złożona jest z koleżanek i kolegów Szyszki, w tym wielu czynnych myśliwych i przedstawicieli Lasów Państwowych. Powinni do niej wrócić naukowcy i autorytety w dziedzinie ochrony środowiska, którzy będą uczciwie kontrolować decyzje ministerstwa środowiska. Trzeba też wprowadzić w końcu kontrolę nad przedsiębiorstwem Lasy Państwowe, którego zachłanność kieruje do Parków Narodowych i na obszary Natura 2000, które powinny być bezwzględnie chronione. Ich działanie powinno się ograniczać do lasów gospodarczych. Nadzór nad terenami chronionymi powinny sprawować specjalnie powołane do tego instytucje nadzorowane przez organizacje pozarządowe i naukowe.

Dziękuję za rozmowę.

Kinga Rusin - prezenterka i dziennikarka telewizyjna. Z telewizją związana od 1993 roku, prowadziła wiele programów, m.in. „Dzień Dobry TVN”.